

EUROPA 2014

CZY JEST MOŻLIWE NOWE OTWARCIE?

Wkład doświadczenia

Na krótko przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się 25 maja, opinia publiczna wydaje się podzielona na tych, którzy naciskają na wystąpienie z Unii i tych, którzy uważają, że nie warto głosować, ponieważ ich głos tak naprawdę niczego nie zmieni. Choć nie brakuje zwolenników Unii, otacza nas generalne poczucie frustracji: Europa nie wydaje się już centrum, lecz wielką peryferią zglobalizowanego świata. Ale, **jeśli wsłuchamy się w słowa papieża Franciszka, to czy właśnie fakt, że czujemy się „peryferią”, potraktowany poważnie, nie może stać się okazją do odzyskania pozytywnej postawy i pozwolić nam na przemianę?**

Co sprawia, że to możliwe?

Europa narodziła się i wzrosła wokół kilku wielkich spraw, które naznaczyły historię świata i które świadczą o wadze wiary chrześcijańskiej dla ludzkiego życia. Przypominał o nich ks. Giussani w 1986 r.:

- „Wartość *osoby*, pojęcie całkowicie nieobecne w literaturze całej reszty świata;
- wartość *pracy*, która w kulturze całego świata, tak starożytnego jak i w koncepcji Marksa i Engelsa, jest rozumiana jako zniewolenie, podczas gdy Chrystus przedstawia pracę jako aktywność Ojca, Boga;
- wartość *materii*, to znaczy usunięcie dualizmu dzielącego naturę na aspekt wzniosły i podły;
- wartość *postępu*, czasu, który ma znaczenie, ponieważ pojęcie historii wymaga idei inteligentnego projektu;
- *wolność*. Człowiek nie może uważać się za wolnego w sensie absolutnym: skoro najpierw go nie było, a teraz jest, to znaczy, że jest zależny. Siłą rzeczy. Alternatywa jest bardzo prosta: albo zależy od Chrystusa, który tworzy rzeczywistość, to znaczy od Boga, albo od przypadkowości nurtu rzeczywistości, to znaczy od władzy”.

1. Wartość Zjednoczonej Europy

Na gruncie zaorany przez tych kilka wielkich spraw, które historycznie tworzyły Europę, wzrósł także projekt Zjednoczonej Europy, co podkreśla ks. Julián Carrón: „Co dało ojcom Europy zdolność do podjęcia rozmowy, do budowania czegoś razem, pomimo doświadczenia drugiej wojny światowej? Świadomość tego, że przeciwnika nie da się wyeliminować, sprawiła, że byli mniej

zarozumiali, mniej odporni na dialog, że dostrzegali własną potrzebę; zaczęli dawać szansę hipotezie, że **drugi, w swej odmienności, może być postrzegany jako wartość, jako coś dobrego**” („La Repubblica”, 10 kwietnia 2013). **Po drugiej wojnie światowej przywódcy państw, które jeszcze niedawno walczyły ze sobą** (De Gasperi, Schuman, Adenauer) postanowili odrzucić wszelkie pragnienie zemsty lub dominacji i **położyli fundamenty pod długotrwały pokój**, zaczynając traktować własne interesy gospodarcze jako wspólne.

By zrozumieć niezwykle znaczenie tego, co wydarzyło się wtedy w Europie, wystarczy pomyśleć o sytuacji po pierwszej wojnie światowej, po wojnach napoleońskich albo religijnych: nie nastąpił nigdy prawdziwy pokój, trwało ciągle napięcie, prowadzące do kolejnych wojen. Zjednoczona Europa rodzi się w bardzo określonym, konkretnym momencie: wraz z porozumieniem o wspólnym rynku węgla i stali z 1951 r., postrzeganym przez wszystkich jako przykład, że można traktować się wzajemnie inaczej. Przy narodzinach pierwszego projektu europejskiego siła ideowa była decydująca, potrafiła zmienić bieg wydarzeń. W odróżnieniu od tego, co dzieje się dzisiaj, cel nie był sprowadzony tylko do gospodarki. To porozumienie ekonomiczne było bowiem pierwszym krokiem w drodze do znacznie większego celu: do pokoju (partnerzy, którzy ze sobą współpracują i handlują, raczej nie wszczynają między sobą wojen), a wraz z nim, do wzajemnej pomocy, aby każdy mógł realizować dobro własne i wspólne.

Dążenie do tego samego celu powraca w drugim historycznym kroku współczesnej Europy, który nastąpił w 1989 r. wraz z upadkiem Muru Berlińskiego – także ten krok był efektem siły ideowej. Niewiele osób, tak na Wschodzie jak na Zachodzie, postawiłoby na możliwość pokojowego przewyciężenia podziału Europy na dwa bloki, który tak dramatycznie naznaczył historię Starego Kontynentu. Václav Havel, który miał stać się pierwszym prezydentem Czechosłowacji po upadku komunizmu, w swojej książce *Síla bezsilnych*, wydanej w 1979 r., twierdził, że problemem życia społeczno-politycznego była dominacja kłamliwej ideologii i że prawdziwą odpowiedzią na tę sytuację nie mogła być ani siłowa rewolucja, ani reforma wyłącznie polityczna czy przejście od totalitaryzmu do demokracji parlamentarnej, ale **życie, osobiste i społeczne, poszukujące prawdy**. W świadectwie Havla zobaczyliśmy jasno, że **czynniki, które zmieniają historię, to te, które przychodzą przez serce człowieka**.

2. Kryzys

Obecny kryzys „świadomości europejskiej” wraz z kryzysem gospodarczym pokazuje, że to, co powołało do życia Zjednoczoną Europę nie jest już oczywiste, nie jest już założeniem uznawanym przez wszystkich za warunek stawienia czoła wyzwaniom, jakie rzuca nam rzeczywistość. Tak jak w przeszłości, również i w roku 2014 Europejczycy **muszą powrócić do racji zjednoczenia, które**

nie jest dane raz na zawsze. Bowiern, jak stwierdza Benedykt XVI, „postęp sumaryczny jest możliwy tylko w zakresie materialnym. (...) Natomiast w sferze świadomości etycznej i decyzji moralnej nie ma podobnej możliwości sumowania, z prostego powodu, że wolność człowieka jest wciąż nowa i wciąż na nowo musi decydować. (...) **Wolność zakłada, że przy podejmowaniu fundamentalnych decyzji każdy człowiek, każde pokolenie jest nowym początkiem**”. Dzisiejsze trudności pokazują nam, że „Nawet najlepsze struktury funkcjonują dobrze tylko wtedy, gdy w społeczności są żywe przekonania, które są w stanie skłaniać ludzi do wolnego przyjęcia ładu wspólnotowego” (*Spe salvi*, 24).

Jest to więc wielka możliwość, jaką kryzys stwarza przed nami, Europejczykami: powrócić do racji naszego „bycia we wspólnocie”. Jest to wyzwanie, od którego nie możemy się uchylić, i znów Benedykt XVI przypomina nam, dlaczego: „Ponieważ człowiek zawsze pozostaje wolny, a jego wolność jest zawsze krucha, **nigdy na tym świecie nie zaistnieje definitywnie ugruntowane królestwo dobra**. Kto obiecuje lepszy świat, który miałby nieodwołalnie istnieć na zawsze, daje obietnicę fałszywą; pomija ludzką wolność”. **Innymi słowy, „dobre struktury pomagają, ale same nie wystarczą. Człowiek nigdy nie może być po prostu zbawiony z zewnątrz**” (*Spe salvi*, 24-25).

Jest coś, co czyni dziś drogę jeszcze trudniejszą: nie mamy już takiej samej świadomości ogromu ludzkiej potrzeby, jaką mieli ojcowie założyciele, nie ma już motywacji ideowej i zapanowała logika czystych interesów.

Dotarcie do korzeni kryzysu w próbie **zrozumienia wszystkich działających tu czynników jest jedyną drogą do odnalezienia nowej świadomości, której potrzebuje dziś Europa**. Właśnie dla nas, Europejczyków, staje się konieczne rozpoczęcie prawdziwej debaty o teraźniejszości i przyszłości Starego Kontynentu, i ocena, czy dotychczas podjęte środki były odpowiednie do natury kryzysu. Dotyczy to zarówno gospodarki jak też wyzwań antropologicznych. Próba rozwiązania poważnych problemów antropologicznych, które przed sobą widzimy, wyłącznie za pomocą środków prawnych, jest o tyle nieskuteczna co złudna. Jak dobrze widać w najbardziej radykalnych problemach ludzkiej egzystencji, rozwiązanie „**nie następuje, gdy zajmujemy się bezpośrednio problemem, ale gdy wnikamy w naturę podmiotu, który przed nim staje**” (ks. Giussani, 1976 r.).

Przeoczenie tego poziomu jest powodem kryzysu człowieczeństwa, w którym osłabiła się świadomość celu. I tak, z czasem, środek (gospodarka, zysk, finanse) stał się celem, a gospodarcza jedność Europy przekształciła się w czysty kompromis między z konieczności przeciwnymi interesami. Na nowo widzimy Europę państw, które nie walczą już ze sobą amunicją, ale bronią

gospodarczą i finansową, i które w wielu kluczowych sprawach są podzielone: jeśli chodzi o relacje z krajami śródziemnomorskimi, o nielegalną imigrację, o zadłużenie państw, o operacje pokojowe, o solidarność wobec partnerów w trudnej sytuacji.

Wyhamowanie impetu ideowego i osłabienie świadomości celów odbiło się także na funkcjonowaniu instytucji europejskich: rozrosły się one i rozděły nieproporcjonalnie, tworząc coś w rodzaju technokratycznego potwora, który wydaje się zdeterminowany dostosować rzeczywistość do własnych potrzeb. Dlatego też coraz szerzej dostrzega się nieefektywność struktur europejskich: o ile do 2008 r. (czyli momentu wybuchu kryzysu finansowego) ocena wiarygodności instytucji europejskich była bardzo wysoka, wyższa niż w odniesieniu do instytucji państw narodowych, to dziś – według sondaży – 70% obywateli Europy uważa jej struktury (Komisję, Radę Unii, Parlament) za nieodpowiadające potrzebom ludzi i życia społecznego.

Według Josepha Weilera, jednego z najbardziej uznanych znawców mechanizmów europejskich, Europa cierpi na deficyt polityczności: brakuje prawdziwego europejskiego życia politycznego, ponieważ brakuje wymiaru ideowego; po tym, jak wszystko postawiono na gospodarkę, a ta wcale nie doznała przyśpieszenia, ludzie zadają sobie pytanie: „I po co nam ta Europa?”.

Współcześnie rozwija się koncepcja Europy jako przestrzeni kulturalnie i politycznie relatywistycznej, w której strukturach próbuje się uczynić prawomocną każdą indywidualną aspirację, czy wręcz uczynić ją źródłem prawa, w całkowitym oderwaniu od pytania, czym jest osoba ludzka.

Czy więc eurosceptycy, którzy chcą wyjść z Unii Europejskiej, mają rację, uważając marzenie ojców założycieli za przegrane i dawno porzucone?

3. Osoba warunkiem dla Europy

Czy jest z tej sytuacji droga wyjścia? Tak: trzeba wyruszyć na nowo z tej pozycji, która stworzyła Europę i Europę Zjednoczoną. Same interesy gospodarcze nie wystarczą do tego, by zacząć od początku: trzeba odkryć na nowo, „że drugi nie jest przeszkodą, lecz dobrem przyczyniającym się do pełni mojego «ja», tak w polityce jak i w relacjach ludzkich i społecznych” (ks. Carrón). Budować może tylko „miłość do odblasku prawdy, który możemy znaleźć w każdym człowieku. Dzięki niej można budować pokój, ludzką siedzibę, dom, który może stać się schronieniem przed ostateczną rozpaczą” (ks. Giussani, 1995 r.)

Odzyskanie właściwej świadomości człowieczeństwa, tego, co jest podstawowe dla realizacji osób i narodów, może wydarzyć się w miejscach, które budzą „ja” każdego człowieka, wychowują je do właściwej relacji z rzeczywistością (jakąkolwiek formę ona przybiera),

pozwalają dostrzec w życiu centralność, wyjątkowość i świętość każdej osoby: tutaj wchodzi w grę doświadczenie dwóch tysięcy lat wspólnoty chrześcijańskiej i wszystkich grup społecznych inspirujących się ideałami świeckimi i religijnymi. Tylko rozumienie człowieka jako istoty, której nie da się pomniejszyć, jako „relacji z nieskończonością” (ks. Giussani), może połączyć osoby różniące się narodowością, pozycją społeczną, kulturą, religią i poglądami politycznymi, prowadząc do prawdziwej integracji burzącej każde getto i przynoszącej rozwój.

Wychodząc od troski o te sprawy należy rozpocząć szeroki dialog na temat tego, w jakich kierunkach Unia Europejska ma się rozwijać w najbliższych latach, angażując wszystkich obywateli, a zwłaszcza młode pokolenie, którego przedstawiciele już teraz tysiącami opuszczają swoje kraje pochodzenia i czują się u siebie w każdym miejscu, w jakim studiują lub pracują.

Odbija się to istotnie również na poziomie instytucjonalnym. W niewygodnym wystąpieniu na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie z 2008 r., Benedykt XVI stwierdził, iż podziela zdanie filozofa Jürgena Habermasa „gdy mówi, że prawomocność konstytucji jako przesłanki legalności wypływa z dwóch źródeł: z równouprawnionego udziału w polityce wszystkich obywateli i z rozumnej formy rozwiązywania sporów politycznych. W odniesieniu do owej «rozumnej formy» zauważa on, że nie może ona być wyłącznie walką o większość arytmetyczną, lecz musi cechować ją **«proces argumentacji wyczulonej na prawdę»**”, to znaczy **ciągłe dążenie do odkrycia każdej iskry prawdy rozblyskającej w spotkaniu z drugą osobą.** Prawda bowiem nie jest nigdy czymś, co sami posiadamy i czym możemy wymachiwać jak maczugą przeciwko innym, ale pojawia się w dynamice ludzkiego spotkania: **„prawda jest relacją!** Tak, iż również każdy z nas pojmuje prawdę i ją wyraża, wychodząc od siebie: od swojej historii i kultury, od sytuacji, w której żyje, itd. Nie oznacza to, że prawda jest zmienna i subiektywna, przeciwnie. Lecz oznacza, że jest ona dla nas dostępna zawsze i tylko jako droga i życie”. (Papież Franciszek, *List do niewierzącego*, „La Repubblica”, 11 września 2013). To rozbraja relatywizm, ratując właśnie to, co relatywizm chciałby dowartościować: odmienność, inność.

W takiej mierze, w jakiej odnosimy się do niezredukowanego doświadczenia człowieka, można oprzeć politykę europejską już nie na zderzeniu przeciwnych interesów i relatywizmie, który znajduje ujście w nihilizmie, obojętności na wszystkich i wszystko, ale na **używaniu rozumu „wyczulonym na prawdę”** i na **realizmie, który uznaje drugą osobę za dobro dla siebie, a nie za zagrożenie.** Jak pisze papież Franciszek, „Nasze zaangażowanie nie polega wyłącznie na działaniach albo na programach promocji i opieki (...), ale [jest] przede wszystkim uwagą skierowaną na drugiego człowieka, «uważaniem go za jedno z samym sobą». Ta wrażliwość

miłości jest początkiem prawdziwego zatroskania o jego osobę i od niej wychodząc, pragnę szukać skutecznie jego dobra” (*Evangelii Gaudium*, 199).

W tym sensie struktury europejskie powinny jako pierwsze **organizować się w kierunku prawdziwej pomocniczości**. Ma to zachęcać każdego do odpowiedzialności (osoby, grupy społeczne, państwa), **nie stwarzając iluzji, że rozwiązania mogą przychodzić tylko z góry**.

Europa, która to rozumie, nie próbowałaby zamykać się na imigrację, nie ograniczałaby się tylko do oszczędności, ale byłaby solidarna gospodarczo, nie zamykałaby się w nierealistycznych i niehistorycznych nacjonalizmach, nie dążyłaby do legislacji usuwającej wszelkie więzi, a opanowanej obsesją nowych praw jednostki, nie podpisywałaby się pod wrogością wobec religii, a zwłaszcza chrześcijaństwa (zdradzając to, co ono zbudowało i uczyniło wielkim w europejskiej historii).

„Niekiedy stawiam sobie pytanie: kim są ci, którzy w dzisiejszym świecie rzeczywiście bardziej się troszczą **o budowanie tkanki społecznej narodu niż o uzyskiwanie natychmiastowych rezultatów przynoszących łatwy polityczny zysk** – szybki i ulotny – ale nie budujących pełni człowieczeństwa. Być może historia osądzi ich według kryterium zapowiadanego przez Romano Guardiniego: «Jedyną miarą, którą możemy przykładać do jakiejś epoki, jest pytanie, w jakim stopniu mogła się w tej epoce rozwinąć – odpowiednio do *cech odrębnych* tej epoki – *istota ludzka*». [...] Jako wierzący, czujemy się bliscy również tych, którzy nie należąc do żadnej tradycji religijnej, szukają szczerze prawdy, dobra i piękna, które dla nas znajdują swój najwyższy wyraz i swoje źródło w Bogu. Postrzegamy ich jako cennych sprzymierzeńców w dziele obrony godności ludzkiej, w budowaniu pokojowego współżycia między narodami i w strzeżeniu stworzenia” (*Evangelii Gaudium*, 224;257).

Tutaj tkwi podstawowa rzecz, jaką wiara może wnieść w życie publiczne „poszerzając rozum”, o czym przypomniał nam Benedykt XVI. **Wkładem chrześcijaństwa jest przede wszystkim wychowanie do patrzenia na rzeczywistość w jej całości**, a więc do odzyskania tego początkowego impetu ideowego, który wytracił się z czasem. To dziś sprawa naprawdę alarmująca.

Jeśli Europa nie pozostanie głucha na takie wezwanie, będzie mogła się odrodzić i mieć nadzieję, że stanie się znów „nowym światem”, przykładem i modelem dla wszystkich. Tym, co odrodzona kultura europejska może zaoferować całemu światu, jest **powrót do pytania: co sprawia, że człowiek jest i czuje się człowiekiem?**

Marzec 2014

KOMUNIA I WYZWOLENIE

6